

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr Marjan Chełmiński, wiadomości poczynnych Bogdan Piotrowski, za inne działy odpowiada Antoni Konieczny, wszyscy w Poznaniu

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska
w Poznaniu, św. Marcin 70

Nr. 121 Wydanie P

Poznań, piątek dnia 16 marca 1934

Rok 29

Poznań, 15 marca.

Zadania literatury a społeczeństwo

Jaką ma być literatura polska, jakie ma spełniać zadania, jakie cele winny jej przyswiecać? Pytania te coraz częściej stają się obecnie przedmiotem rozważań i rozstrząsań tych wszystkich, którym los kultury polskiej nie jest obojętny.

W najprostszy przecie sposób na te, często zawile, kwestje odpowiedziało samo życie, zarówno doświadczeniami historyczno-literackimi, jak i społeczno-politycznymi. Literatura musi pełnić rolę wychowawczą, a że najlepiej rolę tę pełniła w wieku szesnastym, dlatego ku tym czasom zwraca się myśl nasza, w nich szukając nauki i drogowskazu dla teraźniejszości i przyszłości.

Pisarze wieku szesnastego — Rej, Kochanowski, Modrzewski, Górnicki — mieli czujny i silny związek z rzeczywistością narodową, z życiem psychicznym narodu i tu leżało źródło ich siły i wielkiego wpływu, jaki wywierali nie tylko na współczesnych, lecz i na potomnych. Twórczość ich przeniknięta była duchem obywatelskim, dydaktyzmem w najlepszym tego słowa znaczeniu. Pełnili oni w społeczeństwie rolę przewodników, wychowawców i nauczycieli. Ich literatura była funkcją społeczną.

Młody poeta współczesny, Roman Kołoniecki, w wydanym niedawno szkicu publicystyczno-krytycznym twierdzi, że jednym z głównych zadań literatury, instrumentem jej wychowawczego oddziaływania na społeczeństwo jest tworzenie mitów. Jakie mity tworzy literatura dzisiejsza?

Pisarze, zostający pod wpływami drugiej czy trzeciej międzynarodówki, tworzą w literaturze mit „proletariacki”, apoteozując walkę klas i przedstawiając mit powszechnego szczęścia w przyszłym ustroju socjalistycznym. Pisarze żydowski i masonscy tworzą mit „pacyfistyczny”, wreszcie ci, którzy zerwali kontakt z życiem duchowym własnego narodu, tworzą mit „państwowy”.

Ten mit państwa, wyniesionego ponad naród (jakgdyby forme można było wynieść ponad treść!), szerzy się i w literaturze i w życiu publicznym i w szkole. Na terenie literatury ten mit jest nie tylko szkodliwy — o ile nie pokrywa się z pojęciem narodu — ale wprost absurdalny. Nie mamy bowiem w Polsce jakiegokolwiek abstrakcyjnej kultury państwowej, lecz kultury narodowe Polaków, Niemców, Białorusinów czy Żydów. A właśnie tylko na podłożu tych kultur, — kultur żywych, może rozwijać się literatura.

Pozostaje mit narodowy. Zadaniem, obowiązkiem i celem naszej literatury jest głoszenie tego mitu. Zakiełkował on w literaturze polskiej już w wieku szesnastym, lecz najbujniej rozwijał się i najwyraźniej zarysował w twórczości czterech wielkich pisarzy: Mickiewicza, Norwida, Sienkiewicza i Wyspiańskiego. Cele i zadania sztuki polskiej określił najlepiej Norwid w „Pro-

Niszczycielski wybuch dynamitu

Wielkich rozmiarów katastrofa w porcie La Libertad republiki środkowo-amerykańskiej San Salvador pociągnęła śmierć przeszło 250 osób, a ponad 1000 jest rannych — Tragiczne te cyfry niewątpliwie wzrosną

Nowy Jork. (Tel. wł.) Według doniesień „New York Times” liczba zabitych z powodu straszliwego wybuchu dynamitu w porcie La Libertad (główny port republiki Ameryki środkowej nad oceanem Spokojnym między Gwatemalą, Hondurasem, a Nikaragwą — red.) zginęło przeszło 250 osób.

Liczbę rannych określa się na przeszło 1000 osób.

Nowy Jork. (Tel. wł.) Z La Libertad donoszą:

Straż ogniowa pracowała z największym poświęceniem przez całą noc w walce z pożarem, wywołanym przez straszny wybuch. Gigantyczne niebezpieczeństwo groziło ratującym, chwilami nawet bardzo wielkie, bowiem zapaliła się składnica mieszcząca cztery tysiące beczek benzyny i kerosyny. Co chwila rozlegały się też detonacje z powodu dalszych wybuchów, przy czym pożar rozszerzył się z zastraszającą szybkością. Osiedle robotnicze, położone przy porcie a składające się przeważnie z drewnianych domków, spłonęło zupełnie.

O powodach strasznej katastrofy i samym wypadku nadchodzą następujące bliższe szczegóły:

Statek „Catalina” przywiózł do portu siedem tysięcy kilogramów dyna-

mitu w 250 skrzyniach z San Francisco. Skrzynie z całą ostrożnością przeładowano na pociąg towarowy. Eksplozja nastąpiła prawdopodobnie w chwili, gdy pociąg ruszał.

Ludność pozostała przy życiu w panice uciekła z miasta. W obecnej chwili gorączkowo pracuje się nad wydobyciem rannych z pod gruzów.

Liczba zabitych i rannych najprawdopodobniej znacznie przekroczy pierwotnie podane cyfry. Straty ocenia się

na przeszło dwa miliony dolarów.

London. (PAT.) Z wiadomości, nadeszłych z portu La Libertad wynika, że wybuch nastąpił prawdopodobnie, gdy pociąg towarowy, załadowany 7 tonnami dynamitu nagle zatrzymał się w pobliżu wielkiego magazynu z materiałami wybuchowymi i łatwopalnymi. Wskutek gwałtownego zahamowania pociągu i wstrząsu nastąpił wybuch, spotęgowany następnie pożarem magazynu.

Przed procesem zabójców premiera Duci

Wódz rumuńskich faszystów, t. zw. „Żelaznej gwardji”, Codreanu dobrowolnie oddaje się w ręce władz

Wiedeń. (Tel. wł.) Dużą sensację w stolicy Rumunii wywołał fakt dobrowolnego oddania się władzom przywódcy faszystów rumuńskich, rozwiązanej t. zw. „Żelaznej gwardji” Corneliu Zela Codreanu.

W poniedziałek rozpoczyna się proces przeciw zabójcom premiera Duci, członkom „Żelaznej gwardji”, których przywódca nie chciał widocznie w czasie procesu zostawić samych. Wobec dzisiejszego wydarzenia, zainteresowanie procesem znacznie wzrosło.

Codreanu przybył w samochodzie w czwartek przed południem przed gmach sądu wojennego drugiego korpusu

armji, w towarzystwie pułk. Zavoianu, aby dobrowolnie oddać się prokuratorowi. W chwili, gdy wysiadał z samochodu poznało go trzech urzędników policji śledczej, którzy natychmiast aresztowali go i dostawili do policji politycznej.

Od chwili zabójstwa premiera, mimo usilnych starań całego aparatu policji, władze nie mogły odnaleźć Codreanu.

Robotnicy polscy we Francji

Paryż. (PAT.) Min. pracy Marquet przyjął wczoraj delegację górników z północnych okręgów francuskich. W delegacji tej brali udział również dwaj Polacy.

W związku z pogłoskami o zamiarze wysiedlenia z Francji 20.000 górników polskich, minister oświadczył, że podobnego rodzaju komunikat nie wyszedł z jego resortu.

Dalej minister podkreślił, że pewne zarządzenia we wspomnianej sprawie zmierzają do tego: 1. zapewnić w drodze ratyfikacji konwencji międzynarodowych robotnikom polskim, którzy pracowali w górnictwie w różnych krajach, możliwość korzystania z pensji emerytalnej; 2. pozwolić robotnikom polskim i ich rodzinom, zatrudnionym we Francji, korzystać z urlopu półrocznego w kraju rodzinnym przez ułatwienie im transportu do kraju.

Napad piratów

Hong Kong. (PAT.) Według otrzymanych dopiero teraz wiadomości w ub wtorek banda piratów chińskich podstępnie zawiadnęła norweskim statkiem „Norwiken” i obezwładniwszy oficerów oraz załogę, obrabowała statek z towarów.

Chcąc uniemożliwić wezwanie o pomoc, piraci zniszczyli urządzenie telegrafu bez drutu. Po 24 godzinach pobytu na statku rabusie odplynęli, zabierając ze sobą 10 pasażerów, jako zakładników.

Zaginiony lotnik

Moskwa. (PAT.) Rządowa komisja niesienia pomocy rozbitkom „Czeluskina” podaje do wiadomości, że w dniu 14 marca lotnik Lapidewski odleciał z Przylądka Wellen w kierunku Przylądka Vankaren, dokąd jednak nie przybył.

Jak przypuszczają, Lapidewski zmuszony był do lądowania po drodze. Wydano zarządzenia poszukiwania zaginionego lotnika.

methodionie” słowami: „I tak ją widzę przysłą w Polsce sztukę, jako chorągiew na prac ludzkich wieży. Nie jak zabawkę, ani jak naukę, lecz jak najwyższe z rzemiosł apostoła i jak najniższą modlitwę anioła”.

Chwila obecna przypadła na okres wielkich walk o mity, i to zarówno na terenie literackim, jak i na szerszej arenie życia publicznego. Głosicielami mitów są przedewszystkiem artyści. I nie jest rzeczą obojętną, ani dla polityka, ani dla szerszego ogółu, kto w tej walce zwycięży.

Doszliśmy do istoty zagadnienia. Skoro bowiem wyniki walki nie są dla nikogo obojętne, trzeba, aby zainteresowało się nią społeczeństwo. Niestety, najliczniejsza warstwa ludności polskiej — mówimy o włościanstwie — jeszcze przez lat kilkadziesiąt nie będzie z rozmaitych powodów wywierała na życie kulturalne znaczącego wpływu. Sprawami kultury zatem musi się zainteresować przedewszystkiem mieszczaństwo, a jest ono polskie w większej masie jedynie na ziemiach zachodnich. Na tem mieszczaństwie spoczywa — co trzeba sobie wyraźnie uświadomić — wielka odpowiedzialność za losy kultury polskiej. Musi ono w budowie tej kultury wziąć aktywniejszy udział.

Jak sobie tę pracę wyobrażamy? Powyżej mówiliśmy o narodowych zadaniach literatury. Ta literatura nie jest wszakże jakąś abstrakcją, zawieszoną w chmurach. Działa na nią silnie inicjatywa z dołu — od mas czytających. Te masy muszą domagać się,

aby literatura pełniła rzeczywiście rolę wychowawczą, aby pełniła służbę narodową, jak to czynili wielcy nasi pisarze. Domagać się zaś mogą skutecznie, popierając literaturę, która na to poparcie zasługuje, kupnem dobrej książki, pójściem do teatru, abonowaniem pisma, informującego uczciwie o wydarzeniach literackich i kulturalnych. Trzeba tylko zrozumieć, że kto kupuje książkę i czyta ją uważnie, ucząc się z niej, jest współtwórcą tej książki, — kto szerzy zawarte w niej idee, jest współtwórcą kultury w swoim środowisku i pokoleniu.

Nie wyczerpuje to, rzecz prosta, całej sprawy. Przybliży jednak bardzo cele i ułatwia literaturze — sztuce wogóle — pełnienie jej narodowych zadań.

Przed miesiącem czytaliśmy na tem miejscu w „Kurjerze Poznańskim” słowa tak ważne, że trzeba je powtarzać niestrudzenie przy każdej okazji: „Koniętna jest szybka i radykalna reforma, by młode pokolenie nie wyjawiało, oraz, by nie ustał wpływ ideowy obozu narodowego na twórczość duchową w literaturze, sztuce i nauce. Wpływ ten jest i tak już dzisiaj o wiele zamaly i słaby w porównaniu z rozkładem oddziaływaniem umysłowości liberalno-masonsko-żydowskiej”.

Dziedzina literacko-kulturalna jest przecie równie ważną i odpowiedzialną placówką pracy, jak i dziedzina polityki, a, być może, jest jeszcze od niej ważniejsza w dalszych skutkach i perspektywach.

T. B. SYGA.

Kryzys polityczny w Szwajcarii

W ubiegłą niedzielę odbył się w Szwajcarii plebiscyt ludowy nad przyjęciem rządowego, federacyjnego projektu ustawy o „ochronie porządku publicznego”. Wskutek głośnych rozruchów socjalistyczno - komunistycznych w Genewie z przed półtora roku, oraz wobec rozwijającej się tu i owdzie propagandy narodowo - socjalistycznej, rząd federacyjny w Bernie zaproponował społeczeństwu przyjęcie drogą plebiscytu ustawy, któraby wzmacniała bardzo silnie prerogatywy policyjne centralnej władzy państwowej. Projekt rządowy został odrzucony. Głosowało za nim 415 964 obywateli, a przeciw niemu 486 168.

Socjaliści podnieśli głos wielkiego triumfu, przedstawiając głosowanie, jako wyraz swego zwycięstwa. Istotnie rozwijali oni w akcji plebiscytowej ogromną propagandę. Oskarżali rząd federacyjny w Bernie ni mniej, ni więcej tylko o zamiary faszystowskie, oraz o chęć pogwałcenia tradycji demokratycznych Szwajcarii.

Ale mylili się ten, toby przypuszczał, że głosy, które padły przeciw rządowi, są wszystkie socjalistyczne. Pominawszy narodowych socjalistów, głosowali przeciw rządowi wszyscy niezadowoleni z obecnego kryzysu. A tych jest bardzo wiele. Szwajcarzy od lat całych odwykli od niedostatku. To też obecne trudności, znacznie mniejsze niż w innych krajach, przyjmują z większym niezadowoleniem, niż inne narody. Widzą oni, że rząd federacyjny nie może sobie dać rady z kryzysem ekonomicznym, mimo, że posiada pewne pełnomocnictwa. Udzielanie więc mu pełnomocnictw politycznych uważali za zbytek zaufania.

Pozatem w Szwajcarii silnie zakorzenione są nastroje autonomiczne kantonów, zorganizowanych w małe państewka. Ludność przyzwyczajona jest do swoich lokalnych swobód i odrębności kantonalnych i niechętnie widzi wzmacnianie władzy centralnej.

W każdym razie odrzucenie projektu rządowego, w którego obronie zaangażował się prezydent Konfederacji Helwetyckiej, wywołało silny wstrząs polityczny. Wyrazem tego jest dymisja członka rządu i kierownika departamentu sprawiedliwości, p. Häberlina, byłego dwukrotnego prezydenta Konfederacji. Wobec tego, że rząd federacyjny w Szwajcarii nie jest odpowiedzialny przed parlamentem, a tylko jest odnawiany rok rocznie drogą wyborów, dymisja członka rady federacyjnej w ciągu jego kadencji, stanowi rzadkość i sensację dużej miary, zwłaszcza, że jednocześnie rozeszły się pogłoski o zamierzonej dymisji drugiego członka rządu, kierownika departamentu skarbowego, p. Musy, przedstawiciela kół konserwatywno - katolickich w rządzie.

Szwajcarii więc również nie ominął kryzys polityczny, przybierając tam swoisty charakter. Narazie kryzys zaobawiony jest czerwień socjalizmu. Ale pewno na tem przesilenie się nie skończy. Przypuszczać należy, że, tak jak w innych krajach, zwyciężą ostatecznie czynniki porządku i ładu nad chwilową reakcją niezadowolenia i zamętu.

Echa brzeskie

Warszawa. (Tel. wł.). Posel Kiernik został wezwany przez sąd okręgowy w Warszawie do stawienia się jako świadek w procesie wytoczonym z powództwa jego żony. Chodzi mianowicie o zajęcie ruchomości w jego mieszkaniu w celu zabezpieczenia kosztów przypadających z tytułu skazania go w procesie brzeskim. Ponieważ Kiernik bawi zagranicą, reprezentować go będzie na rozprawie jeden z adwokatów stołecznych. (w.)



Konferencja „trzech” w Rzymie. Węgierski prezes ministrów Gömbös przybył do Rzymu, powitany na dworcu przez Mussoliniego.

II międzynarodówka idzie na podbój władzy

Socjaliści wypowiadają walkę „faszystom” i dążą do porozumienia z komunistami

(Od własnego korespondenta „Kurjera Poznańskiego”).

Paryż, w marcu.

Na dzień 11 lutego francuska frakcja II międzynarodówki miała zwołać nadzwyczajny kongres w Lille. Wypadki lutowe przeszkodziły temu projektowi. Kongres zebrał się ostatecznie w Paryżu w merostwie Pré-Saint-Gervais.

By lepiej zrozumieć jego postanowienia przypomnijmy garść faktów z przeszłości, które niewątpliwie wpłynęły decydująco na jego porządek dzienny. Już 25 listopada 1933 r. francuscy socjaliści ogłosili manifest, domagający się objęcia przez nich władzy. W manifeste raz jeszcze oświadczyli, że „kapitalizm jest ich wrogiem”, że wobec niemości partii „burżuazyjnych” zarówno w dziedzinie polityki wewnętrznej, jak i zagranicznej, socjalizm musi domagać się władzy, celem zagrozenia drogi reakcji oraz powzięcia rzeczywistych inicjatyw pokojowych, zgodnych z duchem międzynarodowym.

W międzyczasie socjaliści francuscy rozpadli się na „twardych”, czyli blumistów, i na „miękkich”, czyli neosocjalistów. Jednocześnie niemal załamały się także rządy kartelowe, w których socjaliści nie brali udziału, lecz je głosami swymi popierali. Nastąpił wreszcie pamiętny dzień 6 lutego, w którym manifestacja patriotycznych zrzeszeń francuskich obalila rząd Daladiera-Frota, zmierzając do dyktatury lewicowej. Konsekwencją powyższych zdarzeń było utworzenie gabinetu „rozejmu partyjnego”. Na skutek tego, socjaliści znaleźli się w opozycji. Od tej chwili prowadzą oni walkę na zabój przeciwko rządowi nazwanemu przez p. Bluma gabinetem bloku narodowego. Nazwa to niesłuszna oczywiście, ponieważ znajdują się w nim i radykali z prezesem partii na czele. Socjaliści jednak wszelkimi sposobami chcą w całym kraju skompromitować p. Doumergua i rząd, będący rzekomo zapoczątkowaniem faszystów we Francji. Chcą wytworzyć potrzebny ku temu psychikę, stosowny „klimat”. Wiadomo zaś, w jaki sposób była informowana ostatnio prowincja o zajęciach paryskich, i w jaki sposób propaganda radykalna i socjalistyczna zaszczerpiła tam przekonanie o spisku rojalistyczno - faszystowskim. Wszelkie wysiłki II międzynarodówki są też skierowane do wysuwania ponownego widma możliwości zamachu stanu przez ugrupowania narodowe.

Do przeprowadzenia jednak tego planu potrzebni są socjaliści sojusznicy. Boczają się oni obecnie na radykałów, uważając, iż zdradzili sprawę kartelu, gdyż dopuścili, by pod wpływem żywiołów „faszystowskich” rząd p. Daladier podał się do dymisji, a następnie zgodzili się, by członkowie partii weszli do rządu unji narodowej. Wobec tego socjaliści szukają nowych sprzymierzeńców, celem przyspieszenia „rewolucji proletariatu” i objęcia władzy. Dlatego też zupełnie wyraźnie skierowują się obecnie ku Moskwie, ku komunistom. W tym zresztą duchu zostały powzięte uchwały na ostatnim kongresie. Jest on też z tego względu bardzo charakterystyczny. Odbył się bowiem pod hasłem walki przeciwko „aszystom” i utworzenia zwartego frontu rewolucyjnego.

Socjaliści uważają obecnie, — przynajmniej pewna ich, najbardziej bolszewizująca część, — że partja ich nie powinna teraz, i to za żadną cenę, wchodzić do porozumienia wyborczego z radykałami, nawet, gdy będzie chodziło o walkę antyfaszystowską. Chcą natomiast zorganizować „lojalną i braterską” działalność wspólną z komunistami. Jedność ta odpowiada ma życzeniu klasy robotniczej. Chcą ją zorganizować mimo dotychczasowej odmowy szefów bolszewickich.

Kongres nadzwyczajny powziął też następujące uchwały: 1) prowadzenie bezwzględnej opozycji wobec rządu bloku narodowego, który doszedł do władzy, dzięki rozruchom (sic); 2) żądanie rozwiązania izb, poprzedzone uchwaleniem nowego prawa wyborczego, opartego na reprezentacji proporcjonalnej; 3) prowadzenie kampanji i to w każdej postaci i wszelkimi sposobami o podbój władzy.

Co do tego ostatniego punktu, to socjaliści uważają, że sytuacja wytworzona wypadkami z dn. 6 lutego, wymaga jak najspieszniejszej pod tym względem akcji. Zdaniem ich, kryzys finansowy, podobnie jak kryzys ustrojowy może być zażegnany jedynie dojściem do władzy socjalizmu. Z tego też powodu, odpowiednio czynniki przygotowują już teraz program akcji bezpośrednio na wypadek, gdy socjalizm obejmie rządy.

„Akcja defensywna przeciwko poczynaniom faszystowskim i walka ofensywna o podbój władzy wymaga: a) koordynacji wysiłków z organizacją korporatywną klasy robotniczej; b) skoncentrowania wszelkich żywiołów, należących do proletariatu; c) zgrupowania dokoła partji wszystkich ludzi bez względu na ich dotychczasowe przynależności klasowe, zdecydowanych do obrony wolności republikańskich przeciwko poczynaniom „faszystowskim”.

Poza tem zaś uchwała, powzięta na kongresie socjalistycznym przewiduje wysłanie do Rosji, specjalnej delegacji, celem przedyskutowania z szefami rządu sowieckiego i kierownikami III międzynarodówki praktycznych warunków przeprowadzenia jednolitej akcji we Francji.

Jak widzimy, program ten, zakrojony na bardzo szeroką skalę, ma na celu organizację rewolucyjną proletariatu. Uderza przytem fakt, iż socjalizm, celem zdobycia władzy pragnie zwerbować jak najliczniejsze masy, nie przebiegając zupełnie w ludzkiej. Chodzi mu o utworzenie wspólnego frontu z komunistami, celem ustalenia poprostu dyktatury proletariatu. Pod tym względem niema już dzisiaj żadnej wątpliwości. Flirt z Moskwą i czynione awansy są bardzo znamienne. Czynniki komunistyczne jednak nie zdają się odpowiadać wzajemnością na wynurzenia II międzynarodówki. W każdym razie socjaliści wreszcie zrzucili maskę, solidaryzując się jawnie z komunistami i proponując ustalenie integralnego kolektywizmu, ze zniesieniem własności prywatnej.

Program ten ma być w szczególności dyskutowany na przyszłym kongresie nadzwyczajnym, który odbędzie się w Tuluzie od 20 do 25 maja. Socjaliści ży-

wią nadzieję, że rząd p. Doumergue'a „upadnie pod ciężarem własnej niemocy”, gdy tymczasem organizacja międzynarodowa ich szeregów skonsoliduje się do tego czasu znacznie.

I. B.

Masonerja we Francji

Oburzenie we Francji na loże masonskie, oraz na wpływy ich w policji politycznej, musiało zająć daleko, skoro znany dziennikarz, p. Leon Bailby w dzienniku swym „Le Jour”, bardzo czułym na nastroje powszechne, pisze:

„Trzeba wyczyścić jeden okop, tj. policje polityczną, oraz zburzyć nad nią twierdzę, t. j. loże.”

O związku masonerji z obecnymi zajściami we Francji pisze tygodnik „Gringoire” nr. 279:

„Nie należymy do tych, którzy wobec masonerji wypowiadają zbyt pośpieszne uogólnienia. Są między masonami poczciwi ludzie, którzy mają pewien ideał obywatelski, a hardzoby się zdziwili, gdyby się dowiedzieli, co się knuje w niektórych lożach. Zły wicher wieje nad masonerją. A to dlatego, że wszyscy ludzie, skompromitowani w sprawie Stawiskiego, są masonami.

„Jest brat Garat, patentowany oszust. Jest brat Bonnaure, adwokat - pośrednik. Brat Hesse, który starał się o odkładanie rozpraw sądowych. Brat René Renoult, którego nazwisko ciągle się słyszy. Brat Julien Durand, który biadałował w separatkach ze Stawiskim.

„Jest dalej brat Frot, z loży Anatole France, należącej do Wielkiego Wschodu, który, jako minister spraw wewnętrznych, kazał strzelać do byłych uczestników wojny, oraz który przeczyścił zbiór aktów oszusta z rzeczy najciekawszych.

„Jest brat Thome, były kierownik policji politycznej, który powierzył kierownictwo śledztwa wmięszanemu w sprawę Stawiskiego komisarzowi Bony. Są dalej trzej bandyci z policji politycznej: brat Bayard, który dał Stawiskiemu kartę konfidenta, a sam już musiał być usunięty, dalej brat Hennett, który schował sprawozdanie całkowicie obciążające Stawiskiego, doręczone mu przez uczciwego komisarza Simona, a wreszcie brat Ducloux, który wraz z Bony trzymał wszystkie nici sprawy, a także już musiał być usunięty.

„W izbie deputowanych jest 230 posłów wolnomularzy, blisko większości (ogółem 615 posłów). A wszyscy oni ślepo słuchają, gdy padnie krzyk grozy.”

Dawno już we Francji nie pisano w ten sposób o masonerji i to w piśmiech wcale wobec niej nie bojowych.

Żydzi z Francji do Polski

„Moment”, w sprawozdaniu z działalności t. zw. Komitetu narodowego do spraw zbiegów z Niemiec, donosi z Paryża, że zarząd tego Komitetu postanowił zlikwidować wszystkie instytucje, założone przez gminę żydowską w Paryżu dla niesienia pomocy tym zbiegom.

15 marca upływa termin używalności koszar, które rząd francuski dał do rozporządzenia tego Komitetu. Młodzież będzie rozesiana po gminach żydowskich na prowincji, gdzie mają oni być rozmieszczeni po wsiach francuskich przy pracy na roli. Żydzi — obywatele „polscy”, mają być wysłani do Polski.

„Wszyscy uchodźcy, obywatele polscy, którym nie grozi odpowiedzialność karna, mogą wrócić do Polski i będą wkrótce wysłani do swojej ojczyzny. Dzieje się to niezależnie od woli Komitetu, bowiem rząd francuski odmawia wydania pozwoleń na prawo do pracy obywatelom polskim, na podstawie zawartych umów. Wszystkie próby wyjednania u rządu pozwolenia na prawo zajmowania się pracą — nie dały wyników.”

Słowem, nowa fala żydowska wpłynie do Polski. Pozostaną we Francji ci Żydzi, którym grożą procesy, a więc przedewszystkiem dezertery.

W poszukiwaniu nielegalnej literatury

L w ó w. (PAT.) Organa policji państwowej przeprowadziły wczoraj w mieszkaniach wielu osób narodowości ukraińskiej rewizję w poszukiwaniu nielegalnej literatury O UW. Zakwestjonowano wielkie ilości nielegalnej bibuły, jak „Surma”, „Rozbudowa nacji”, „Ukraińskiej nacjonalist” i inne. Zatrzymano 10 osób.

Młodzież Wszehpolska

W czwartek, 15 b. m. o godz. 20 00 odbędzie zebranie członków zwyczajnych z referatem p. A. Grębosza z Krakowa n. t. „Czego żądamy od młodej inteligencji narodowej”. Obecność członków obowiązkowa.

Od 100 złotych bez paszportów zagranicznych i wiz WYCIECZKA WIELKANOCNA DO DANJI okrętem „PUŁASKI“

od 31 marca do 4 kwietnia r. b. Sprzedaż biletów w Linji Gdynia - Ameryka w Warszawie, ul. Marszałkowska 116.

nr 51423

Osobiste korzyści posłów i senatorów

Dalsza dyskusja nad wnioskiem Klubu Narodowego

O odbyło się posiedzenie sejmowej komisji konstytucyjnej, poświęcone dalszej dyskusji nad zainicjowaną przez wniosek Klubu Narodowego ustawą o niedopuszczalności łączenia niektórych stanowisk i czynności z wykonywaniem mandatu poselskiego lub senatorskiego.

DZIWNY PRETEKST

Na początku obrad sprawozdawca pos. Jeszke (BB) oświadczył: Podkomisja wybrana dla tej sprawy nie mogła odbyć posiedzenia, gdyż prasa Stronnictwa Narodowego zaatakowała w sposób tak ostry prace podkomisji i referenta, że członkowie podkomisji pp. Podolski i Jeszke uważali za niemożliwą współpracę z przedstawicielami klubu, który jest odpowiedzialny za te ataki.

Pos. Komarnicki (Kl. Nar.): Podkomisja jest organem komisji i nie ma tu miejsca na momenty osobiste. Pretekst, pod którym nie odbyło się posiedzenie podkomisji, jest dziwny dlatego, że nie jest związany z jakimś incydentem na podkomisji, lecz tylko z artykułami prasy. Jest to pomieszanie pojęć parlamentu i prasy. Dlatego muszę to uznać za pretekst oraz, że panowie w danej chwili uważali za niedogodne pracowanie wspólne nad tym projektem, forma jednak, w jakiej to uczyniono, jest tem bardziej dziwna, że, jak wyraził się p. Jeszke, mamy pracować nad kodeksem dobrych obyczajów poselskich, a wysuwania takiego pretekstu nie można do nich zaliczyć.

Przewodniczący pos. Makowski (BB): Uważam ten incydent za wyczerpany.

TEORETYCZNA DEBATA

Pos. Jeszke zreferował następnie poszczególne artykuły projektu, który, jak to już stwierdziliśmy, wprowadza daleko idącą elastyczność w przepisy, które zaprojektował wniosek Klubu Narodowego.

Art. 2 mówi, że poseł i senator nie może być mianowany nadzorcą sądowym, syndykiem masy upadłościowej lub kuratorem spraw majątkowych, chyba, że wniosek o jego zamianowanie został postawiony przez wierzycieli, względnie przez osoby prawnie zainteresowane w kurateli.

Przeciw temu wystąpił pos. Niedziałkowski (PPS), uważając, że należy raczej wyłączyć wogóle posłów i senatorów od możliwości sprawowania takich funkcji. Zaznaczył przytem, że cała debata ma charakter teoretyczny, gdyż niema szans, aby ustawa była jeszcze w tej sesji zatwierdzona.

CZEM JEST TERAZ REKTOR?

Pos. Rataj (Kl. Lud.) przytoczył dowcip jednego z posłów opozycyjnych, że ten projekt ustawy mógłby być wydany z ilustracjami fotograficznymi, bo został podyktowany pewnymi koniecznościami życiowymi i faktami. Następnie mówca zajął się specjalnie art. 1 projektu, który zabrania posłom obejmowania stanowisk rządowych. Podniesiono — mówił — że sformułowanie art. 1 wyłączyłoby od piastowania mandatu poselskiego rektora. W ostatnich czasach rektor stał się w dużym stopniu urzędnikiem administracyjnym, możność swobodnego wyboru rektora stała się również zupełnie iluzoryczna. Na uniwersytecie lwowskim czterokrotnie wybór rektora nie został zatwierdzony, urządza prorektor, komisarz uniwersytecki. Cieszę się z obecności każdego przedstawiciela szkół akademickich w ciałach parlamentar-

nych, ale przy dzisiejszej ustawie o szkołach akademickich mam duże wątpliwości, czy rektor nie powinien być objęty art. 1 w tem znaczeniu, że nie może piastować urzędu poselskiego.

Mówca zwrócił też uwagę na sprawy, które nie dadzą się sformułować, lecz powinny należeć do kodeksu dobrych obyczajów. Chodzi tu o kredyty w bankach państwowych, o stanowiska w radach nadzorczych prywatnych spółek akcyjnych i t. d.

LEPSZE WROGIEM DOBREGO

Pos. Komarnicki (Kl. Nar.): Projekt w ostatniej postaci, w jakiej wyszedł już z klubowej komisji BB otwiera furtki, które zdaniem mojem nie są potrzebne.

Mówca zgłosił poprawki zmierzające do zamknięcia tych furtek, domagał się też dodania artykułu, któryby zawierał klauzulę wykonawczą.

POPRAWKI POS. TRAMPczyńskiego

Kilka poprawek zgłosił poseł Trampczyński (Kl. Nar.). Między

innymi do art. 7, który mówi, że za naruszenie przepisów tej ustawy poseł traci mandat w trybie przewidzianym w rozporządzeniu Prezydenta o postępowaniu sądowym. Mówca wnosi poprawkę, aby w razie naruszenia postanowień konstytucji, urzędnicy lub wojskowi nie mieli prawa odmawiać zeznań przed sądem.

W FAŁDACH TOGI REKTORSKIEJ

Pos. Winiarski (Kl. Nar.) sprzeciwił się tej części art. 1, który dopuszcza łączenie mandatów ze stanowiskiem funkcjonariuszy, powołanych przez rząd na zasadzie wyboru. Zaczęło się od rektorów, których sprawozdawca nie chciał wykluczać od piastowania mandatów. Tych rektorów jest zaledwie 10 do 12 osób, ale w fałdach togi gronostajowej rektora znalazła się niesposobnie sprawa o wiele większej liczby funkcjonariuszy samorządowych, mianowanych przez rząd.

W głosowaniu uwzględniono niektóre poprawki opozycji, naogół jednak ustawę przyjęto w myśl wniosków referenta. W ten sposób komisja zakończyła prace nad ustawą, ale na załatwienie przez pełny Sejm poczeka ona zapewne do następnej sesji sejmowej.

Paweł Rosenberg. Żydzi zorjentowali się, że w razie wyjawienia całej prawdy zostaną całkowicie skompromitowani i grozić im może wysoka odpowiedzialność. Poczuli więc grozić Ambroziakowej, że skoro raz zaczęła kłamać, musi brnąć dalej. Nastraszone ją również odpowiedzialnością karną. Nie pomogło to jednak na długo. Kłamstwo ciężło biednej kobiecie tak silnie, że zakomunikowała całą prawdę prokuratorowi.

Kiedy Kucberg wytoczyła proces o zniesławienie, zaproszono Ambroziak do mieszkania dr. Pawła Rosenberga i rozpoczęto namowę. Przyszło to tem łatwiej, że kobieta była chora i nie miała dość siły i odwagi, by oprzeć się stale powtarzanym żądaniom. Kiedy po trzeciej bytności w mieszkaniu dr. Rosenberga zaproponowano jej 50 złotych oraz ofiarowano wózek dla dziecka, Ambroziakowa uległa i zgodziła się złożyć fałszywe zeznania.

Po skończonym procesie o zniesławienie, który opierał się przedewszystkiem na zeznaniach Ambroziakowej, miała ona otrzymać „dużo pieniędzy“.

Na wczorajszej rozprawie oskarżona potwierdziła swe poprzednie zeznania, kompromitując Kucbergową i Rosenberga. Kucbergowa i Rosenberg starali się zrzucić z siebie odpowiedzialność, ale świadkowie potwierdzili stawiane im zarzuty. Do ostatecznego rozstrzygnięcia procesu nie doszło, gdyż część świadków nie stawiała się na rozprawę.

O ciężkie pobicie p. Stawickiej

Interpelacja Klubu Narodowego w Sejmie

Klub Narodowy zgłosił na wtorkowym posiedzeniu Sejmu dwie interpelacje. Jedną z nich, zwróconą do ministrów sprawiedliwości i spraw wewnętrznych, dotyczy czterokrotnego pobicia przez policję pani Stawickiej z Ostrowa i zachowania się władz prokuratorskich w tej sprawie. Druga, bardzo obszerna, do prezesa Rady Ministrów, wymienia niezgodne z prawem zarządzenia p. ministra Michałowskiego w sprawie notariatu.

Pierwszą z tych interpelacji w sprawie „czterokrotnego pobicia przez policję p. Stawickiej z Ostrowa“, ma brzmienie następujące:

„Z nakazu prokuratora sądu okręgowego w Ostrowie (Pozn.), miejscowy komisariat policji państwowej wezwał p. Kazimierę Stawicką na dzień 19-go maja 1933 r. godz. 10 rano do stawie-

nia się celem przesłuchania jej w charakterze świadka.

„Po wezwaniu p. Stawickiej do gabinetu kierownika komisariatu, aspiranta Białkowskiego, ten ostatni zwrócił się do p. Stawickiej z żądaniem zdjęcia „mieczyka Chrobrego“. P. Stawicka odparła, że otrzymała wezwanie nie w sprawie „mieczyka“ i prosi o przesłuchanie we właściwej sprawie. Asp. Białkowski oświadczył na to: „Przesłuchanie ma czas, a z panią sobie poradzimy“.

„Policjanci rzeczywiście „poradzili sobie“ z p. Stawicką, szarpiąc, kopiąc i popychając nieszczęsną kobietę.

„Mąż pobitej wnosil niestrudzenie zażalenia do prokuratora i do sądu. Wszystkie zażalenia zostały jednak odrzucone, wobec czego Klub Narodowy domaga się wszczęcia w tej sprawie energicznego śledztwa“.

Rachuby żydowskie

„Moment“ z 7 bm. donosi o konferencji, odbytej w dniu 6. bm. przez delegację żydowską w składzie: rab. Ah. Lewina i L. Minberga, oraz R. Szerszowskiego i Abr. Gapnera — z prezesem klubu BB. p. Sławkiem, w sprawie ustawy przemysłowej. W konferencji wzięli udział pozatem b. premj. Prystor i Paweł Minkowski, przew. komisji handlowej:

„Jak donoszą, prez. Sławek po wysłuchaniu żydowskich postulatów oświadczył, że w Sejmie nie da się już nic zmienić, aby odwrócić tę ustawę. Natomiast będą poczynione starania, aby w Senacie przeprowadzić pewne zmiany. Co się tyczy istoty ustawy, prez. Sławek nie mógł wypowiedzieć się, bowiem oświadczył, że nie orientuje się w tych sprawach“.

W kularach sejmowych opowiadają, że

„Ogólne wrażenie konferencji u prez. Sławka jest takie, że kierownicze koła bloku rządowego mało interesowały się tą sprawą i że gdyby żydowskie organizacje gospodarcze, jak również żydowscy posłowie z BB. poprzednio zainteresowali się i w swym czasie interwenjowali przeciw

tej ustawie, można byłoby bardzo dużo uratować i nie dopuścić, aby przeszła ustawa, zagrażająca bytowi żydowskiego życia gospodarczego w „raju“.

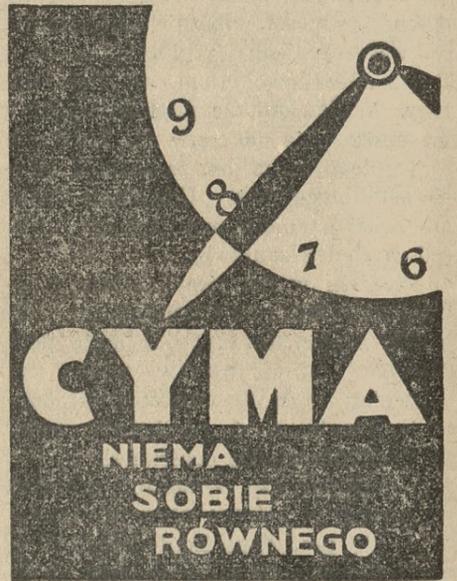
W tym wypadku Żydom nie udało się, bo Senat przyjął ustawę przemysłową bez poprawek. Żydzi, jak wiadomo, obawiają się w ustawie systemu koncesyjnego.

Lekarz-żyd nakłania do krzywoprzysięstwa

Charakterystyczny proces znalazł się na wokandzie sądu okręgowego w Warszawie. Odmalował on dosadnie moralność żydowską i nieetyczne postępowanie lekarzy żydowskich. Na ławie oskarżonych zasiadli: Cecylja Ambroziak oraz Estera Kucberg Pa sternak i doktor Paweł Rosenberg. Ambroziak odpowiadała za składanie fałszywych zeznań, Kucberg zaś i Rosenberg za nakłanianie jej do tego przestępstwa.

Kucberg pracowała w kasie chorych jako akuszerka. Ponieważ stwierdzono, że chorych leczyła jej matka, a pieniądze pobierała córka, wymówiono Kucbergowej posadę. Wówczas Kucberg wystąpiła do sądu oskarżając o zniesławienie dr. Zygmunta Bindera, na którego zeznaniach miał się oprzeć zarząd kasy wydalając niesumienne akuszerkę.

W toku procesu o zniesławienie powołano na świadka Cecylję Ambroziak, która zeznała, że dr. Binder nakłaniał ją do składania fałszywych zeznań, mówiąc, że musi oskarżyć Żydówkę, gdyż to wpędza ludzi do grobu. Kiedy po zeznaniach Ambroziakowej sąd zarządził przerwę, ta pod wpływem wyrzutów sumienia postanowiła wyjawiać, że do składania fałszywych zeznań nakłaniała ją Kucbergowa i dr.



Zmiany w uposażeniu emerytów państwowych

Jak nas informują z miarodajnego źródła, z dniem 31 b. m. wygasa upoważnienie udzielone ministrowi skarbu przez Radę ministrów, do wypłacania funkcjonariuszom państwowym, zawodowym wojskowym i emerytom dodatku na mieszkanie. Jako ekwiwalent zniesionego dodatku, zamierzone jest wprowadzenie od 1 kwietnia r. specjalnego 10% dodatku do podstawy wymiaru emerytury.

Specjalny 10% dodatek ma być doliczony tylko tym emerytom, którzy przeniesieni zostali w stan spoczynku przed 1 lutego 1934 r., nie ma być natomiast doliczony do pensji wdowich i sierocych. 10% dodatek obliczony będzie od pensji zasadniczej, zwiększonej o dodatek regulacyjny i dodatki specjalne dla nauczycieli, sędziów i prokuratorów, w takiej procentualnej wysokości, w jakiej pobierana jest emerytura.

Do dodatków ekonomicznych 10% dodatek nie będzie stosowany.

Samobójstwo urzędnika

Katowice. (Tel. wł.). Donoszą z Berlina: W hotelu „Grand Hotel“ — zamieszkał przybyły niedawno z Sosnowca urzędnik starostwa grodzkiego Józef Szymczak! Krótko po zajęciu pokoju, rozległy się w nim strzały rewolwerowe. Kiedy służba dostała się do pokoju, ujrzała Szymczaka w krwi brojącego i konającego.

Sp. Szymczak liczył zaledwie 35 lat i pozostawił po sobie żonę z dwójkiem nieletnich dzieci. Przyczyna samobójstwa dotąd nie stwierdzona.

Každy Polak uwzi swego
Wódka, winem, likierem,
Józefa!
„Rektyfikacji Warszawskiej“

Ohydne morderstwo na reemigrancie francuskim

Sąd skazał pomorskich Hałasów na 15 lat więzienia

Grudziądz, 15 marca.

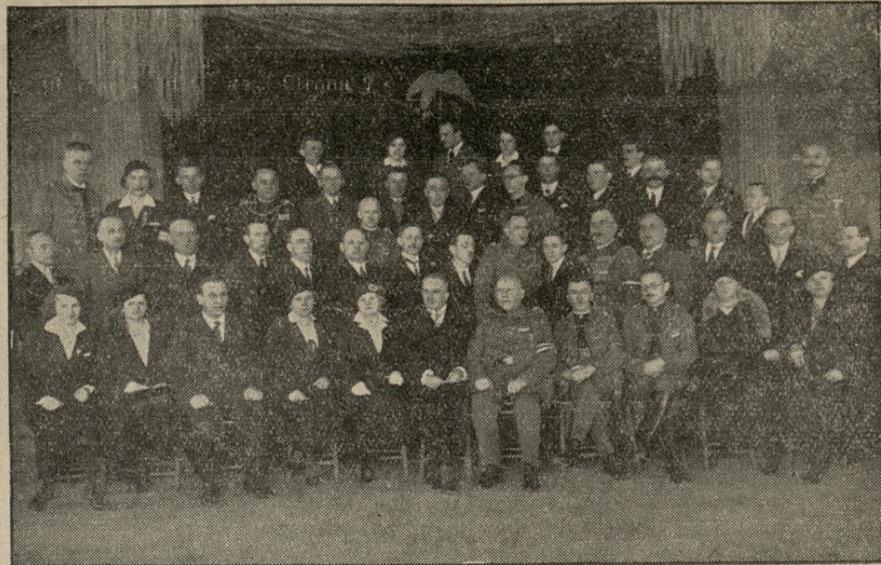
Jak już o tem donosiliśmy, toczyła się w dniu 15 b. m. przed sądem okręgowym w Grudziądzu rozprawa przeciwko 30-letniej Marcie Pruszczyńskiej z Tarpna, jej mężowi Bronisławowi i jego bratu Leonowi Pruszczyńskiemu, oskarżonym o zamordowanie w maju r. 1931 emigranta francuskiego Józefa Sywelta w celach rabunkowych. Przewód sądowy w zupełności potwierdził wyniki śledztwa i rzucił nowo światła na upadek moralny środowiska, w którym obracali się oskarżeni. Oskarżony Leon P. miał trzy kochanki i lubił ogromnie używać, podobnie jak żona jego brata, Marta.

Podczas przewodu sądowego mordercy wzajemnie się oskarżali i obciążali, usiłując zrzucić winę na współtowarzyszy zbrodni. Początkowo planowano, aby Marta Pruszczyńska wyjechała z Syweltem na Kresy i tam dokonała rabunku, przyczem wyznaczo-

no termin wyjazdu na dzień 5 maja 1931 r. W tym też dniu odbyła się w mieszkaniu Pruszczyńskich pożegnana uczta, suto zakrapiana wódką.

Podczas tej uczty Pruszczyńscy dokonali rabunkowego mordu na osobie Sywelta, zabierając mu gotówkę w sumie 1.700 zł. Zwioki zakopano tej samej nocy w piwnicy. Oskarżeni tłumaczyli się, iż Sywelt zabity został przypadkowo, podczas bójki, jaka wywiązała się między nimi w wyniku kłótni. Oskarżał prokurator Chudziński, obronę wnosili adw. Jazłowiński i Plach-towski.

W godzinach wieczornych (21) po naradzie wydał sąd wyrok, na mocy którego skazano Martę Pruszczyńską oraz Bronisława i Leona Pruszczyńskich wszystkich po 15 lat więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego oraz z pozbawieniem praw obywatelskich przez lat 10. Wyrok wydany na pomorskich Hałasów wywołał silne wrażenie.



Zarząd Sokolstwa

Uczestnicy zjazdu rady okręgowej Tow. gimn. „Sokół”, odbytego w Lesznie w dniu 11 marca b. r.

Kara za kradzież dokumentów

Inowrocław, 15 marca

Przed sądem okręgowym w Inowrocławiu toczyła się rozprawa przeciwko niejakemu Józefowi Dzierzbickiemu, oskarżonemu o szpiegostwo. Dzierzbicki był doniedawna jednym z dyrektorów nieistniejącej już dziś huty szkła „Ino” w Inowrocławiu.

Rozprawa odbywała się przy drzwiach zamkniętych pod przewod-

nictwem sędziego Olka. Oskarżał prokurator Schönborn.

Dzierzbicki, jako zaufany członek rady nadzorczej huty „Ino” skradł dokumenty planów wojskowych i pokazywał je osobom niepowołanym. Sąd skazał go za to na 300 zł grzywny, kosztów postępowania i zwrot planów urzędowi wojewódzkiemu w Poznaniu.

Ruch narodowy na Kaszubach

Chojnice, 14 marca.

W północnej części powiatu chojnickiego, t. zw. poczluchowskiej, odbyły się zebrania organizacyjne, na których referaty wygłosił p. adwokat Sergot z Chojnic. Zebrania cieszyły się poważną frekwencją.

Nowe koła parafjalne Str. Nar. zało-

żone zostały w Borowym Młynie, Brzeźnie, Lipienicy, Zapceni, Borzyszkowach, Swornegacach i t. d. W czasie zebrań ludność wznosiła entuzjastyczne okrzyki na cześć przywódców ruchu narodowego, wyrażając przez to przekonanie o wartości moralnej „sannacji”.

Światła i cienie życia pszczelarzy

Z Barcina piszą nam:

Pszczelarstwo w naszym kraju jest gałęzią życia dziwnie upośledzoną przez kompetentne czynniki.

Objaw to conajmniej dziwny, jeśli się zważy, że inne państwa od dawna już zrozumiały znaczenie i wagę pszczelarstwa dla gospodarstwa rolnego i otaczają je wielką opieką, subwencjonują propagandę pszczelarstwa, organizując kursy, wspierając specjalną literaturę i zasilając pszczelarzy ilością 5 do 10 kg cukru denaturowanego, po możliwie jak najniższej cenie do karmy wiosennej i jesiennej.

W Polsce szczególnej uwagi na pszczelarstwo zwrócili... urzędy skarbowe (!)

Rok 1933 był dla pszczelarzy prawdziwie „czarnym” rokiem. Ze względu na katastrofalne warunki, w jakich znalazło się pszczelarstwo, poszczegól-

ne towarzystwa pszczelarzy zwróciły się do władz z prośbą o przyznanie im cukru skażonego na wiosenne podkarmienie. Po długich targach i obradach przyznano poszczególnym towarzystwom pewne ilości cukru. Niestety jednak, gdy zwrócono się do cukrowni po cukier, te oświadczyły, iż nie mogą go wydać, gdyż ministerstwo skarbu, wzgl. izba skarbową nie wyznaczyły dotąd kontyngentu cukru wolnego od akcyzy przeznaczonego na ule.

Skutkiem tak obojętnego traktowania interesów pszczelarstwa, większość pszczelarzy poniosła nader poważne straty w pasiekach, tak, że jeśli w najbliższych dniach nie nastąpi przydział cukru, większość pasiek zrujnuje się całkowicie.

Zwracamy na powyższe uwagę czynnikiem młarodajnym.

Za 50 złotych chciała się pozbyć męża

Sąd skazał przewrotną żonę na 2 lata więzienia

Kowalska Anna, zamieszkała w Poznaniu przy ul. Reja, nie żyła w zbyt dobrych stosunkach z małżonkiem swym Władysławem. Poznawszy w lipcu ub. r. Idefonsa Zimnego, mieszkańca Wesołego Miasteczka, skarżyła się przed nim, a zaprosiwszy go na kawę, pokazała mu fotografię swego męża oraz omawiała sposoby, pozbawienia go życia, obiecując za skuteczne działania kwotę 50 zł i różne drobniaki.

Po 50 zł zgłosić się miał Zimny po fakcie dokonany i Kowalska chciała mu je wręczyć w kawałku chleba. Później jednakowoż postanowiła wysłać pieniądze na post restante pod szyfrę Z. I. 150.

Zimny, jako człowiek uczciwy, doniósł o powyższym organom bezpieczeństwa i sprawa znalazła się na wokandyzie sądu okręgowego w Poznaniu.

Sąd okręgowy w dniu 15 b. m., po przeprowadzeniu rozprawy, w czasie której mąż oskarżonej uchylił się od ze-

znań, skazał oskarżoną Annę Kowalską na 2 lata więzienia.

Biorąc pod uwagę wiek oskarżonej i dotychczasową niekaralność oraz żywiąc nadzieję, iż nie dopuści się ona podobnego czynu w przyszłości, sąd zawiesił jej wykonanie kary na lat 5.

Obrady kupców branży delikatesowej

W sali Domu Kupiectwa Polskiego przy ulicy Zwierzynieckiej odbyło się doroczne walne zebranie członków Stowarzyszenia Kupców Branży Delikatesowo-Kolonjalnej. Po zagajeniu przez p. prezesa Rotnickiego, powołano na przewodniczącego obrad p. Bolesława Wegenkego. Całoroczną działalność obrazowali w imieniu zarządu Stowarzyszenia pp. Michał Rotnicki, jako p. zes, p. Józef Wędzioch, jako sekretarz i p. Ludwik Szlapeczyński, jako skarbnik. Ze sprawozdań okazuje się,

że działalność Stowarzyszenia była bardzo ożywiona i w wynikach swych owocna. Tematem zebrań które niezrządkiem urozmaicały interesujące referaty, były sprawy ściśle branżowe i ogólno-handlowe. W dyskusji, jaka wyonila się nad sprawozdaniami zabierali głos prawie wszyscy obecni, co jest znakiem wielkiego zainteresowania się życiem organizacyjnym i zrozumieniem jego potrzeb. W roku sprawozdawczym liczba członków wzrosła, a na walnym zebraniu zgłoszono swe

przystąpienie pięciu nowych kandydatów.

Zarząd Stowarzyszenia Kupców Branży Delikatesowo-Kolonjalnej pozostał prawie niezmienny. Ponownie wybrano prezesem p. Michała Rotnickiego, wicepr. p. Tomasza Kujawę, sekretarzem p. Józefa Wędziocha, jego zastępcą p. Wojciecha Woźniaka i skarbnikiem p. Ludwika Szlapeczyńskiego. Do komisji rewizyjnej weszli pp.: Józef Głowiński, Bolesław Wegenke i Antoni Schneider. (kl)

Pogrzeb ofiary tragicznego wypadku

Bydgoszcz, 15 marca.

Odbył się tu manifestacyjny pogrzeb ś. p. Jana Skoniecznego, ucznia bydgoskiej Szkoły Podchorążych. W kondukcji, prowadzonym przez ks. p. Szykiewicza wzięły udział wszyst-

kie oddziały Podchorążówki, reprezentacje pułków bydgoskich oraz tłumne rzesze społeczeństwa.

Ś. p. Jan Skonieczny należał do rzędu zdolniejszych uczniów szkoły i cieszył się najlepszą opinią w gronie profesorskim. To też nieoczekiwana i tragiczna jego śmierć wywołała szczerą żal u wszystkich, którzy go znali.

Krytycznego dnia zdobył śp. Skonieczny drugie miejsce w turnieju szermierczym szkoły i cieszył się szczerze z tego sukcesu. Wieczorem pisał jeszcze artykuł do czasopisma szkolnego, gdy nagle zrobić mu się musiało niedobrze, bowiem otworzył okno i siadł na niem, by zaczerpnąć świeżego powietrza. Silny zawrót głowy, czy też może uder serca, spowodowały tragiczny upadek z drugiego piętra na bruk dziedzińca. Gdy koledzy spostrzegli nieobecność śp. Skoniecznego, zbiegli na dziedzińiec, lecz zastali już zimne zwłoki. Ofiara tragicznego wypadku miała strzaskaną czaszkę i złamany kręgosłup.

Rodzina ś. p. Skoniecznego mieszka na wsi w okolicy Wąbrzeźna.

Trumnę ze zwłokami zmarłego pochowano na oddziale wojskowym nowego cmentarza farnego.

Wyrodney ojczym

W dniu wczorajszym toczyła się w sądzie grodzkim rozprawa karna, skierowana przeciwko 17-letniemu Kazimierzowi Ograbowiczowi, oskarżonemu o systematyczne okradanie swego ojczyma.

Przewód sądowy rzucił nader jaskrawe światło na gehennę cierpień młodego chłopca, znoszącego ustawiczne przesładowania ze strony wyrodnego rodzica, i cierpiącego niewypowiedziane duszne katusze na widok znęcania się ojczyma nad matką.

Postępowanie sądowe przedstawiło nieprzerwany łańcuch młodego chłopca od chwili, w której matka jego wyszła ponownie zamaż za niejakiego Nikodema Nowaka. Ojczym występował często czynnie wobec matki, bijąc ją dotkliwie, co zmusiło wrażliwego młodzieńca do opuszczenia domu rodzicielskiego.

W poniewierce o głodzie i chłodzie często służyła mu pomocą kochająca matka, która wspomagała go często w ten sposób, iż dawała mu bieliznę i stare ubrania po zmarłym mężu, aby je sprzedał.

Sąd po przeprowadzeniu rozprawy pod przewodnictwem sędziego Relskiego uwolnił oskarżonego i tow. od kary i zarzutu popełnionej kradzieży, skierowując równocześnie sprawę do sądu opiekuńczego, który zajmie się straszną dolą młodego człowieka i jego wyrodnym ojczymem.

METROPOLIS
Od piątku, 16 marca



w przedniej balladzie filmowej
o miłości
nad pięknym modrym Dunajem

**RENDEZ-VOUS
W WIEDNIU**

ng 5624

Składki i pokwitowania

W administracji pisma naszego złożono w dalszym ciągu:

Na pomnik Serca Jezusowego: A. H. z podziękowaniem za otrzymane łaski 2 zł; — J. Tabakowie, R. Łazarski z podziękowaniem N. S. J. oraz Najśw. Pannie za otrzymane łaski z prośbą o dalsze, 5 zł; — razem z poprzednio pokwitowanymi 119 zł.

Na chleb św. Antoniego: A. H. z podziękowaniem za otrzymane łaski 2 zł; — razem z poprzednio pokwitow., 31 zł.

Bezpieczna przystań

(W Katolickim Tow. Ochrony Kobiet)

Na peronie kolejowego dworca, wśród nerwowego ruchu pasażerów, biegnących szybko od przybyłego dopiero pociągu, przesuwa się spokojna postać: ciemno ubrana pani z białozłotą przepaską na ramieniu. Badańczym spojrzeniem przegląda tłumy podróżnych. Szuka kogoś, na kogoś czeka?

Jest na peronie przed przybyciem każdego pociągu, bo każdym może przyjechać ten ktoś, komu będzie potrzebna, kto szukać będzie jej pomocy i opieki.

Przyjechała. Wsiadła z wagonu, wyniosła na peron swe tobołki i zawiniątko. Oszołomionym, nieprzytomnym wzrokiem ogląda się dokoła. Gwar, tempo, gorączka wielkiego miasta zaskoczyła ją zaraz na wstępie, odebrała odwagę, z jaką jechała tutaj z rodzimych stron: z cichej wioski, czy małego spokojnego miasteczka. Straciła energię, prowadząc ją dotąd w szeroki świat po lepsze życie. Nie wie dokąd iść teraz, do kogo się zwrócić.

pani z białozłotą przepaską...

Bezpieczna przystań. — tak ważna społecznie instytucja, że powinna mieć swój pałac na pryncypalnej ulicy, — mieści się w skromnej kamieniczce, w zakątku ulicy marsz. Focha pod numerem 21. U wejścia — dwa szyldy: „Gościna“ i „Pokoje dla przejezdnych kobiet“. W skromnie urządzonej kancelarii urzęduje kierowniczka schroniska, p. Marja Ziemkowska.

— Opiekunka z **Misji Dworcowej** kierują do schroniska dziewczęta, które przyjechały do miasta w poszukiwaniu pracy i które nie mają tu żadnego oparcia. Przyjmujemy tu także dziewczęta, które np. po wyjściu ze szpitala nie mają się gdzie podziąć. W schronisku otrzymują nocleg za skromną opłatą. Jeśli nie mogą płacić — bezpłatnie. W ciągu 1933 roku nocowało w schronisku 1227 osób przez 8289 nocy. W tem bezpłatnych noclegów udzieliłmy 2637, a za połowę ceny — 123. Nie wliczam w to noclegów na dwor-



Kaplica zakładu w gmachu Kat. Tow. Ochrony Kobiet w Poznaniu przy ul. Odskok 3

szkalnych pokoi, umywalni, pralni, kuchni. Wszędzie panuje miły spokój i czystość.

Jest to naprawdę bezpieczna przystań, a jej cisza i spokój uwydatnia się tem jaskrawiej na tle panoszącego się w dużych miastach hałasu i chaosu.

Po informacji o warunkach, w jakich pracuje obecnie Katolickie Towarzystwo Ochrony Kobiet, zwracamy się do p. starościny Kłosowej, która, jako prezeska, od dziesięciu już lat kieruje Towarzystwem, pracuje w niem ofiarnie i z poświęceniem, wielkie zasoby energii i dobrej woli oddając dla rozwoju pięknej i pożytecznej idei.

Pani starościna ani mówić nie chce o dziesięcioletnim jubileuszu swej zasłużonej pracy.

— Robi się, co można, a od ilu lat, to przecież nikogo nie obchodzi. Lepiej pomówmy o organizacji. Rozwijamy swoją pracę, ale na przeszkodzie stoi brak funduszy. Dawniej dostawaliśmy subwencję za pośrednictwem Pol. Komitetu Walki z handlem kobietami i dziećmi. Nasza bowiem praca przedewszystkiem idzie w kierunku **zwalczania handlu żywym towarem**. Trudno byłoby wykazać cyframi, ile szkodzi tej społecznej pladze. W każdym bądź razie, opiekując się dziewczętami w podróży, kiedy najgroźniej czyha nad nimi niebezpie-

czeństwo, tak samo nad dziewczętami bez pracy, walkę tę skutecznie prowadzimy.

— Od dwóch lat nie otrzymujemy żadnych subwencji. Trudności więc mamy duże. Utrzymanie misji dworcowych, schroniska itd. przecież kosztuje. A prócz tego musimy zasilać nasze filje w Bydgoszczy, Ostrowie, Lesznie, w Zbąszyniu. Bardzo są tam one potrzebne. Oprócz filij sieć naszej organizacji obejmuje 120 prowincjonalnych korespondentek, które na miejscu udzielają rad wyjeżdżającym dziewczętom i do nas je kierują.

Towarzystwo nasze ma w tytule przymiotnik „**Katolickie**“ i pod tym kątem rozwija się nasza działalność. Jest ono członkiem Międzynarodowego „Association Catholique des Oeuvres de Protection de la Jeune Fille“ we Fryburgu. Obejmujemy swą działalnością całe województwo, ale z natury rzeczy nasza praca centralizuje się w dużych miastach. Pracujemy ile się da, a jedyną oceną tej naszej pracy, jakiejbyśmy od społeczeństwa pragnęły, to życzliwe naszych wysiłków poparcie.

— Poprzeć nas może każdy, zgłaszający się na członka Towarzystwa i deklarując członkowską składkę. Czem więcej będziemy mieli członków, tem większe fundusze, tem większa możliwość rozszerzenia zasięgu swej pracy.

Żegnam się z niezmordowaną społeczniką i myślę sobie, że najlepszym uznaniem dla działalności p. Starościny Kłosowej w 10-lecie jej przesyru nad Katolickim Tow. Ochrony Kobiet, byłoby ze strony społeczeństwa **jak najliczniejsze wstępowanie w szeregi członków**. Składki są niewielkie: 50 groszy miesięcznie nikogo nie rujnuje. Zgłaszać się można w Schronisku (ul. Marsz. Focha 21), albo na walnem zebraniu, które odbędzie się we wtorek, 20 b. m. Oby to zebranie liczne było i w kandydatów na członków obfitujące. Cel, kierunek i praca Towarzystwa zasługują na jak najgorętsze poparcie. (tk.)



Pomoc przyjezdnym w biurze Misji na dworcu.

Do bezradnej, oszołomionej dziewczyny podchodzi pani z przepaską na ramieniu.

Dla niej to trwa na swym dworcowym posterunku, po nią wychodzi na wszystkie pociągi, aby jej pomóc, otoczy opieką. Dla niej i dla wielu, wielu innych do niej podobnych.

Otucha wstąpiła w serce dziewczyny. Opiekunka prowadzi ją do skromnej kancelarii na dworcu. Łagodnie, przyjacielsko wypytuje: skąd, dokąd, na jak długo, poco?

Jeśli dziewczyna zatrzymuje się tu na kilka tylko godzin, znajdzie gościnną w pokoiku przy kancelarii, może tu odpocząć i przenoćować. Jeśli przyjechała do Poznania na dłużej i nie ma tu punktu oparcia, opiekunka kieruje ją do schroniska na ul. marsz. Focha nr. 21.

Jeden za drugim, ze wszystkich stron przychodzą pociągi. Przy każdym, jak żołnierz na posterunku, czuwa pani z Opieki Dworcowej. Pełni swą cichą, a ofiarną służbę. Dzięki niej tysiące podróżujących dziewcząt znajduje bezpieczną przystań, opiekę i oparcie. Kto wie dokąd skierowałyby fale życia te dziewczęta bez pomocy

cu, gdzie zatrzymało się 897 osób przez tyleż nocy.

W schronisku dziewczęta znajdują przytułek na przeciąg 10—14 dni. Oczywiście, jeśli widzimy, że dziewczyna tylko pozornie szuka pracy, a w rzeczywistości ma inne zamiary, chce się bawić, prowadzić lekkie życie — to takiej nie zatrzymujemy u siebie.

Znajdujące się pod naszą opieką w schronisku dziewczęta, otrzymują też posiłek. W ciągu roku wydano 1057 racji żywnościowych, z których bezpłatnie korzystało 819 osób. Przy schronisku istnieje też pracownia trykotarska, w której chętne dziewczęta mogą się wyszkolić w tym zakresie. Nasze Biuro Pośrednictwa Pracy zabiega o wyrobienie posad naszym pupilkom. W ub. roku umieściliśmy w ten sposób 585 dziewcząt.

Obok Schroniska nasze Katolickie Tow. Ochrony Kobiet utrzymuje w tym domu „**Gościna**“, pokoje dla przejezdnych pań oraz internat dla akademiczek. Za niewielką cenę znajdują tu studujące panienki pensjonat pod troskliwą opieką. Zaglądamy do poszczególnych pokoi: do Biura Pośrednictwa Pracy, wspólnej jadalni, mie-

Nowe roczne karty wstępu do Ogrodu Zoologicznego

Wobec zbliżającej się wiosny należy zwłaszcza pomyśleć o tem, gdzieby najlepiej spędzić na świeżem powietrzu wolne chwile. Niewątpliwie nadaje się do tego najdogodniej nasz Ogród Zoologiczny, który w przyszłym sezonie letnim pomimo kryzysu da zwiedzającym mnóstwo ciekawych atrakcyj, tak w nowych okazach jak i przewidzianych imprezach.

Kierownictwo ogrodu dokłada wszelkich starań — aby każdemu zwiedzającemu uprzyjemnić i urozmaicić pobyt w zwierzyńcu. Z uwagi na trudne warunki gospodarze i aby dać każdemu możność przebywania w Ogrodzie Zoologicznym obniżono wstępne na wszystkie dni świąteczne do 50 groszy od osoby, a dla dzieci do lat 10 do 25 groszy. Poza tem obniżono bardzo znacznie ceny rocznych kart wstępu, których opłaty są następujące:

1. Za kartę główną dla głowy domu 10 zł
2. Za kartę dla żony 1 zł
3. Za kartę dla dzieci i starszych członków rodziny będących na utrzymaniu głowy domu 1 zł
4. Za kartę dla służby jako opieki dla dzieci 1 zł
5. Za kartę dla służby domowej 3 zł
6. Za kartę studencką i uczniowską (o ile nie wchodzi pod nr. 3) 4 zł
7. Za kartę dla osób samotnych ponad 21 lat 10 zł
8. Za kartę dla osób samotnych poniżej 21 lat 8 zł

Liczne rodziny płacą za wszystkie karty ad 1 do 4 najwyżej 15 zł. Za starszych członków rodziny uważa się rodziców głowy domu lub jego żony.

Dla zespołów, zrzeseń, towarzystw itp. przy zgłoszeniu conajmniej o 20 kart głównych — ad 1 — udzieli się na ogólną sumę 20% opustu.

Ze względu na wczesne święta Wielkanocne zaleca się bardzo jak najszybsze wykupienie rocznych kart wstępu, które wydaje biuro Ogrodu Zoologicznego przy ul. Gajowej 5. Przyjmuje się także zamówienia telefonicznie pod nr. 60-92 i dostarcza się wygotowane karty w dom. Ważność kart trwa od dnia wykupu aż do końca marca 1935 r.

Spodziewamy się, że obywatelstwo miasta Poznania, kochając swój Zool., jak najobficiej skorzysta z rocznych kart wstępu i przez to poprze zabiegi kierownictwa w utrzymaniu tej nam wszystkim milej instytucji zg 5864/5



Gmach Katolickiego Tow. Ochrony Kobiet w Poznaniu (Biuro pośrednictwa Pracy — Bursa — Pokoje dla przyjezdnich pań) przy ulicy Odskok 3.

TEATRY

Z Teatru Polskiego

Dziś i jutro „**Czwarty ój bridge'a**“ Adama Grzymały Siedleckiego w premierowej obsadzie. W sobotę **jubileuszowe przedstawienie 30-lecia** pracy scenicznej współdyrektora Teatru Polskiego Maksymiljana Piotrowskiego.

Odegrana będzie komedia Al. hr. Fredry „**Zemsta**“ w nowej całkowitej wystawie Z. Szpingiera. Obsadę stanowią czołowe siły naszego zespołu. W niedzielę popoł. po cenach niższych krotchwila „**Ciapcius**“.

Dziś premiera w Teatrze Nowym

Niewątpliwą zasługą dyrektora Teatru Nowego jest, że wprowadza na repertuar autora, o którym się wiele czytało i słyszało, który reprezentuje swym nazwiskiem niejako awangardę literacką Europy, a dotąd niewidzianego na scenach poznańskich. Twórczość literacka Waltera Hasenclevera czerpała swe soki z życia powojennej Europy, dla której znowu ideałem stał się businessman amerykański i bałwochwalcze umiłowanie zawrotnego tempa w pogoni za rekordami i szybkim bogaceniem się. Walter Hasenclever z niebywałym zmysłem spostrzegawczym i kapitalnym a zwyciężym dowcipem w swej ostatniej komedii „Pan z towarzystwa“ daje nam pyszny parodoks satyryczny walki pozostałego po minionych lepszych czasach sentimentalizmu, na którym człowiek postępu „zdobywca“ robi świetne interesy.

